ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

Nr. 59.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bernardyna
Jutro: Wenancyusza m.

Poznań, Wtorek 20 Maja 1879.

Wschód słońca 4 0, zach. 7 54.
Długość dnia 15 god. 52 min.

Poznań, 19. maja.

— * **„Ruch“**, organ naszych Spółek pożyczkowych, wystąpił w ostatnim numerze z artykułem bardzo gruntownie napisanym a wykazującym smutne położenie Ula poznańskiego, o którym jeszcze przed kilku tygodniami jeden z obywateli ziemskich, rozbierający w „Ziemianinie“ kwestyą przemysłu, wyraził się, że w nim widzi „kolebkę“ przyszłego polskiego przemysłu! Artykuł „Ruchu“ powtórzył w całości tylko „Kuryer Poznański“, ażeby zapoznać swych czytelników, jak sprawa Ula, do którego tyle nadziei przywięzywano, obecnie stoi.

Z artykułu „Ruchu“ dowiadujemy się, że Zarząd Ula już w listopadzie przyznał się, że w Ulu jest deficyt. Z powodu tego wybrano komisyą z osób, do Ula nie należących. W gronie komisyi tej zasiadało trzech obywateli znających się gruntownie na sprawach finansowych i Ulowi bardzo życzliwych. Komisya ta po sumiennej rewizyi oświadczyła członkom Ula na nadzwyczajnem zebraniu, że znalazła deficyt o przeszło 30,000 marek większy, aniżeli go Zarząd Ula w listopadzie r. z. podał. Radziła przy tem poczynić oszczędności w administracyi, ograniczyć prowadzenie interesów a przedewszystkiem postarać się o człowieka zdatnego i sumiennego, któryby dalszemi interesami Ula pokierował.

„Ruch“ rozpisując się o tem, wykazuje, że Ul znajdował się zawsze na fałszywej drodze, bo pracował przeważnie obcemi kapitałami. W roku 1877 miał Ul 8 razy tyle obcych kapitałów, co swoich; w 1878 r. 12 razy tyle, a obecnie ma 30 razy tyle, a że jego własny kapitał już w deficycie przepadł, więc w rzeczywistości pracuje tylko obcym kapitałem.

Na nadzwyczajnym walnem zebraniu, które się odbyło pod koniec kwietnia, postanowili członkowie Ula niedobór pokryć dobrowolnemi składkami. Bardzo wątpić trzeba, ażeby w ten sposób niedobór pokryty został. Słyszymy, że Zarząd, idąc za wskazówkami, stara się zaprowadzić znaczne oszczędności w wydatkach administracyjnych; dotąd jednak nic nie słychać, żeby mu się udało pozyskać człowieka z znajomościami kupieckiemi, któryby interesa Ula mógł ująć w swe ręce na korzyść członków i depozytaryuszów. Że zaś tak w Zarządzie, jak w Radzie nadzorczej nie ma takiego człowieka, któryby miał dobre rozumienie, co robić trzeba, i potrzebną energią, dla tego sprawa Ula staje się istotnie bardzo niepokojącą i nie dziwimy się, że dwa pisma nasze, najprzód „Ruch“ a za nim „Kuryer“, pojmując dobrze zadanie dziennikarstwa, sprawę tę przedłożyły szerszym kołom publiczności. Oby Zarząd Ula nie lekceważył sobie tych przestróg i starał się w sposób odpowiedni naprawiać interesa Ula, a nie przez szukanie nowych kapitałów między ludźmi, ogłaszając po pismach publicznych, że Ul „przetrzymawszy krytyczne położenie, wchodzi na coraz lepsze tory.“ Na tej drodze Ul do nowych kapitałów nie dojdzie, nie pozyska ich przynajmniej tyle, ileby ich potrzebował, boć chyba tylko ci powierzą mu swój ciężko zapracowany grosz, którzy albo nie wiedzą, jak się interesa Ula mają, albo też mają pieniądze do stracenia. Ul może tylko zwolna zyskiwać zaufanie u publiczności, ale do tego koniecznie jest potrzebnem, aby postawił na czele swych interesów człowieka, o którym można wiedzieć, że będzie umiał wszędzie dopilnować korzyści i wszędzie zasłaniać interesa Ula przed stratami.

— Podajemy niniejszem dwie zmiany, jakie zebranie rzemieślników d. 13. bm. w Projekcie ustawy cechowej przyjęło, i zarazem objaśniamy takowe. Pierwsza zmiana odnosi się do § 3, druga do § 49 Projektu.

Zadanie: ażeby dotychczasowe ustawy cechowe zastósować do prawa 1869 r. — w tym oczywiście celu, by cechy mogły wpływać na kształcenie dobrych rzemieślników, uznała komisya w obec prawa z 1869 r. za niewykonalne. Komisya postanowiła jednomyślnie, by to w Projekcie zaznaczyć i to przy § 3, podług którego tylko ci rzemieślnicy mogą być przyjmowani do cechu, którzy przepisane egzamina złożą. Ponieważ zaś podług § 84 prawa z 1869 muszą być przyjmowani także tacy, którzy przynajmniej już rok samodzielnie proceder prowadzili, postanowiono więc żądać w osobnej rezolucyi zniesienia tego paragrafu. Żeby wszakże ostatecznie pogodzić Projekt z prawem, postanowiono za poprzedniem porozumieniem się z decernentem spraw cechowych w tutejszym magistracie, dopiero na publicznem zebraniu zaproponować cechom, aby przepis § 84 prawa dodano dosłownie do § 3 Projektu po za nr. I i to w tej formie:

„Kto w ciągu lat 4 po nabraniu prawomocności niniejszej ustawy zażąda przyjęcia do cechu na podstawie końcowego ustępu § 84 Ordynacyi procederowej z 1869 r., temu przyjęcie odmówione być nie może“.

W ten sposób cechy będą mogły przyjmować i tych, którzy przepisanych egzaminów nie złożyli lub ich złożyć nie mogli. Skoroby zaś § 84 prawa został zniesiony, wtedy powyższy dodatek upadłby sam przez się, a zresztą cały § 3 Projektu mógłby pozostać niezmieniony.

Objaśnienie to podajemy dla cechów poznańskich, które będą wybierały między dwoma projektami, jakie się w Poznaniu pojawiły a w których właśnie ten § 3 o warunkach przyjmowania członków stanowi ich kardynalną różnicę.

W tutejszych pismach czytamy, że w Śremie przy rozbieraniu sprawy cechowej zalecono, ażeby cechy postarały się „o zewnętrzne odróżnienie rzemieślników cechowych od niececbowych, uroczyste odbywanie popisów ustawami cechowemi przepisanych, publikowanie za pomocą pism publicznych czynności cechowych itd.“ Samo w sobie jest to nie złe, ale nie trzeba przytem myśleć, ażeby takie środeczki mogły poprzeć sprawę cechów a przez nie rzemiosła. Cała rzecz opiera się na zmianie prawa, jeżeli to nie nastąpi, to wszystko, co dziś dla cechów robimy, skończy się tylko na agitacyi umysłów, dla cechów i dla rzemiosł zaś nie będzie z tego żadnej korzyści. Tego nie należy spuszczać z oka, aby się nadaremno nie łudzić.

Druga zmiana albo raczej poprawka odnosi się do § 49. i została wywołaną uwagami korespondenta z Gniezna do „Kuryera“. Na zebraniu przyznano, że nie dość ścisła redakcya tego paragrafu mogła dać korespondentowi powód do obawy, ażeby w Projekcie cechy nie były podane w moc władzy komunalnej większą, aniżeli prawo wymaga. Podług § 95 prawa z 1869 r. władza komunalna rozstrzyga spory cechowe tylko w następujących trzech przypadkach: 1) przy sporach o przyjmowanie i wykluczanie członków, 2) przy sporach o wybór zarządu, 3) przy sporach o wykonywanie praw i obowiązków członków zarządu. Paragraf ten został żywcem przejęty do Projektu, ostatni jednak punkt o tyle nie dość ściśle zredagowany, że mógłby ktoś przyjąć, iż władza komunalna rozstrzyga przy sporach o prawa i obowiązki nie tylko Zarządu, ale i członków między sobą. Ażeby tę niejasność usunąć, zaproponowała komisya na wybitnem zebraniu, w siódmym wierszu § 49. w zdaniu: „o prawach i obowiązkach Zarządu *i członków*“, ostatnie dwa wyrazy „*i członków*“ skreślić, a rzecz nie będzie mogła być mylnie tłómaczoną.

— Do „Kuryera“ piszą z Gniezna, że i tam 13. bm. zebrały się wszystkie cechy na wspólną naradę, by uchwalić jednolity statut. Jedna część cechów życzyła sobie wziąść za podstawę statut berliński, przeważna wszakże część cechów przyjęła ustawę projektowaną przez komisyą cechową poznańską. Nadto ułożone wspólne oświadczenie, w którem zapatrywania i potrzeby rzemiosł są wyrażone, a które przez cechy podpisane przesłane będzie do magistratu. Byłoby bardzo dobrze, ażeby to oświadczenie było podane do pism publicznych do wiadomości szerszych kół rzemieślników.

Pozwolimy sobie przy tej sposobności wyjaśnić najważniejszy punkt w cechach, który, jak się przekonujemy z korespondenta „Kuryerowego“, może być mylnie tłomaczony. Szan. korespondent pisze, że cechy mogą się postarać u wyższej władzy o prawa korporacyjne, a nadanie im tychże praw zwolni je od niemiłych paragrafów Ordynacyi. Cechy istniejące, tem samem, że istnieją na podstawie ustaw przez władzę zatwierdzonych, posiadają już prawa korporacyjne w myśl § 97 prawa. Prawa korporacyjne upoważniają cechy do nabywania majątków nieruchomych i zawiadowania niemi na korzyść cechu, co jest bliżej opisane w §§ 88 i 94 prawa. Atoli te prawa korporacyjne nie stoją w żadnym związku z prawem dozoru władzy komunalnej nad cechami w przypadkach w § 95 prawa podanych.

Dalej tych praw korporacyjnych cechów nie należy mieszać z charakterem cechów jako prawnych korporacyi dla rzemiosł. Tam te prawa odnoszą się do majątków cechów, prawo korporacyi odnosi zaś do stanowiska cechów względem technicznej strony rzemiosł. Tam te prawa mają cechy już w obecnej Ordynacyi zagwarantowane, z tego zaś prawa zostały cechy przez Ordynacyą wyzute.

Punkt ten był na zebraniu rzemieślników w Poznaniu obszernie objaśniony. O ile nam miejsce pozwoli, objaśnimy go tu także.

Dotychczasowe ustawy naszych cechów opierały się na Ordynacyi procederowej z 1845 i Noweli z 1849. Podług tych praw mianowicie podług Noweli z 1849 r. Rozdz. II i III nie wolno było nikomu prowadzić procederu, kto nie wykazał się z złożonych a przepisanych egzaminów w cechu. Prawo ówczesne uważało cechy za korporacye to jest, instytucye, które w każdem poszczególnem rzemiośle stanowiły i orzekały: komu wolno wystąpić jako samodzielnemu rzemieślnikowi, i zarazem stanowiły warunki, pod jakiemi można było dojść do tej samodzielności. Ordynacya z 1869, uznając wolność procederową, tem samem wyzuła cechy jednem pociągnięciem pióra z tego prawa korporacyi. Od chwili tej zaczęły cechy i rzemiosła upadać, i w tym to punkcie tkwi cały sęk w cechach.

Dla porównania przytoczymy tu przykład Kościoła w walce kulturnej. Kościół, biorąc rzecz po świecku, jest także korporacyą, która sama w sobie i przez siebie kształciła w Prusach swoich kapłanów. Kto chciał zostać księdzem, musiał odbyć kurs pewnych nauk w seminaryum duchownem, zawiadowanem przez samodzielną władzę Kościoła. Ktoby się tego samego uczył po za takiem seminaryum, tego Biskup nie znał, i ten księdzem zostać nie mógł. Prawo majowe o wykształceniu księży zaprzeczyło Kościołowi tego prawa korporacyi, i dziś nowych księży nie mamy w naszych dyecezyach święconych. Otóż coś podobnego, jeżeli wolno takie stósunki z sobą zestawiać, przytrafiło się cechom; wyzuto je z prawa korporacyi; rzemiosła z względu na swą techniczną stronę nie posiadają dziś organu, któryby stanowił o kształceniu się rzemieślnika; obok zdolnych rzemieślników powstają na własną rękę partacze, na jakich, nie przymierzając do niczego i do nikogo, patrzymy czasami tam, gdzie także zniesiono prawa korporacyi. Tak należy pojmować prawo kor-

poracyi (nie prawa korporacyjne) cechów i w tej też myśli pierwsza rezolucya rzemieślników poznańskich dopominała się na zebraniu z 13, mb. o przywrócenie cechom dawniejszego charakteru prawnych korporacyi i to też miał minister handlu na myśli, gdy w swym okólniku z 4. stycznia, polecając cechy, zaraz w trzecim zdaniu okólnika swego przyznał, że prawo z 1869 r. wyzuło je z charakteru prawnych korporacyi — *„hat sie ihres Charakters als öffentlich-rechtlicher Korporationen entkleidet.“*

Na tem polega także całe znaczenie cechów z względu na technikę rzemiosł. Słyszymy, że ma wyjść broszurka w sprawie cechów i to w tym celu, ażeby właśnie tego rodzaju punkta rzemieślnikom naszym wyjaśnić.

---

— Dowiadujemy się, że tutejszy cech szewski zwołuje nadzwyczajne walne zebranie członków, na którem stósownie do zawezwania magistratu z 17. lutego rb. ma być uchwalona zmiana dotychczasowej ustawy cechowej podług przepisów Ordynacyi procederowej z 1869 r., na przyszły poniedziałek, dnia 26. mb. i to na godzinę 3 z południa do Hotelu Saskiego. O zebraniu tem zawiadomił Zarząd cechu magistrat, który będzie reprezentowany przez radzcę miejskiego p. Rumpa.

---

— W Raszkowie odbędzie się 14. października br. wystawa bydła włościańskiego, urządzona za staraniem zarządów Kółek włościańskich, powiatów odolanowskiego i pleszewskiego, oraz Towarzystw rólniczych tychże powiatów. Do wystawców należeć mogą tylko ci właściciele mniejszych posiadłości, którzy są członkami tychże Kółek lub Towarzystw. Ze składek Centr. Tow. rólniczego, obu Tow. powiatowych i prywatnych osób, zebrano dosyć już znaczny fundusz, który wraz ze wstępnem z wystawy, na 1 tysiąc mrk. obliczają. Fundusz ten będzie całkowicie użyty na nagrody za piękne okazy bydła.

---

**Z Krakowa,** 13. maja. Wywiązując się z danej obietnicy, podaję kilka jeszcze szczegółów z naszej pielgrzymki do Krakowa. W sobotę odwiedziła część pielgrzymów obydwóch dostojnych Wygnańców, ks. Biskupa Janiszewskiego i ks. kanonika Kurowskiego, następnie PP. Urszulanki i Karmelitanki, z Poznania wygnane. Wielka część pielgrzymów rozproszyła się po kościołach szukając sposobności odprawienia św. spowiedzi i dopiero o godzinie 9 zebrali się na sumę do katedry na Wawelu. Po sumie otworzono skarbiec, a ks. kanonik Pobudkiewicz pokazywał i tłumaczył naszym pielgrzymom drogocenne a starożytne pamiątki królów polskich przechowane do dni dzisiejszych, pomiędzy któremi znajdują się kosztowne ornaty, płaszcze królewskie i infuły biskupie robione i wyszywane perłami własnemi rękami przez królowe polskie. Potem otworzono groby królewskie, gdzie spoczywają prochy polskich królów, lecz dla wielkiego natłoku wszyscy pielgrzymi nie mogli zwiedzić tych drogocennych pamiątek. Z pamiątek zwiedziła wielka część pielgrzymów i oglądała kościoły krakowskie, mianowicie kościół Najśw. Maryi Panny, największa ozdoba architektoniczna miasta, budowy gotyckiej, ufundowany w r. 1226 przez Biskupa krakowskiego J. Odrowąża, a budowany aż do 15stulecia. Na kościele znajdują się dwie nierówne wieże, z których jedna pod nazwiskiem wieży Panny Maryi, jest najwyższa z całego Krakowa, mająca 275 stóp. Najpiękniejszą ozdobą całego kościoła jest wielki ołtarz, w kształcie zamykanej skrzyni, z cudowną rzeźbą przedstawiającą Wniebowzięcie Panny Maryi, w środku zaś Apostołów w naturalnej wielkości. Jestto dzieło sztuki Wita Stwosza, które po 12sto letniej pracy w roku 1489 skończył. Wysokie, gotyckie okna przy tym ołtarzu są w obrazy malowane z 14 i 15 stulecia. Wiele jeszcze innych jest kościołów godnych widzenia, lecz o wszystkich niepodobna pisać, boby można kilka numerów „Orędownika“ zapełnić, wspomnę tylko o kaplicy i mieszkaniu św. Jacka, św. Jana Kantego, rektora uniwersytetu Jagielońskiego.

W południe w sobotę większa część pielgrzymów pociągiem nadzwyczajnym wyjechała z Krakowa do Wieliczki, aby zwiedzić kopalnie soli, gdzie uraczyli się cudownemi widokami i poili się dźwiękami muzyki narodowej. Bardzo wielu też pielgrzymów zwiedziło Bielany z klasztorem Kamedułów, kopiec Kościuszki, do którego droga prowadzi przez drewniany most do Zwierzyńca, gdzie jest kościół św. Augustyna i klasztor Norbertynek. Za klasztorem rozpoczyna się już góra św. Bronisławy, gdzie się znajduje śliczna kaplica św. Bronisławy. Przez przedmieście Kaźmierz i piękny most na Wiśle dostaliśmy się na prawy brzeg Wisły, gdzie miasteczko Podgórz, a za miastem wznoszą się wzgórza Krzemionki, zkąd śliczny widok na cały Kraków. Przy Krzemionkach znajduje się kopiec Krakusa, założyciela Krakowa.

W niedzielę miała się odbyć zwykła procesya z katedry Wawelskiej na Skałkę; lecz z powodu deszczu odłożoną została na następną niedzielę.

---

## Nowiny polityczne.

**Niemcy.** Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu, przyszły pod obrady liczne petycye przeciwko ślubom cywilnym. Sprawozdawca komisyi radził po prostu wrzucić te petycye do kosza, między posłami znaleźli się tacy, którzy chcieli, by te petycye przesłano księciu kanclerzowi do uwzględnienia, inni zaś życzyli sobie, by śluby cywilne były nie przymusowe, lecz dowolne, tj. by się na Ratuszu zaślubiali tylko ci, co znajdują w tem interes lub upodobanie. Do ostatecznej jednakże uchwały nie przyszło, z powodu spóźnionej pory. Podpadło ogólnie, iż podczas obrad tych nie zjawił się w parlamencie minister Falk, który jako najwyższy przełożony urzędów cywilnych, winien być także ich obrońcą, i z tej nieobecności ministra wysnuwano różne wnioski i przypuszczenia.

— Parlament uchwalił, że wszelkie odpadki od żelaza, szkła i skór, mają być wolne od cła wchodowego. Nadto ma być także wolny przywóz kiełków słodowych i kości zwierzęcych, używanych do wyrabiania sztucznych nawozów. Na wyroby szczotkarskie i koszykarskie, przyjęto cła 4 do 8 mrk. od 100 wedle przedłożenia rządowego. Poczem rozprawiano przez dwa dni nad tem, czy przywóz surowego żelaza ma być zupełnie wolny, czy też oclony i w jakiej wysokości. Walka była gorącą. Rząd i przedstawiciele fabryk żelaznych utrzymywali, że przemysł żelazny potrzebuje koniecznie celnej opieki, przed dowozem maszyn angielskich i amerykańskich, które na niemieckim targu biją krajowe wyroby. Zwolennicy wolnego handlu odpowiadali na to, że własna to wina fabrykantów, jeżeli tak partaczą, że ich wyroby nie mogą ani ceną ani jakością współzawodniczyć z wyrobami zagranicznemi, i że każden będzie wolał zaopatrywać się w potrzeby swoje w kraju, jeżeli tylko będzie widział, że krajowe wyroby są dobre. Przedstawiciele rólnictwa godzili się już na cło od surowego żelaza, żądali jednak, by ono wynosiło 50 fen. od 100 kilogramów, a nie 1 mrk., jak taryfa oznacza. Ostatecznie jednak przyjęto wysokość cła tego wedle taryfy i to 218 głosami przeciwko 88. Polacy głosowali za obniżeniem cła. W dalszych obradach przyjęto cła na obrabiane żelazo, wedle przedłożeń rządowych.

— Z wszystkich przedłożeń celnych najgorętszą będzie walka około ceł i podatku na tytoń, tak dla tego że opodatkowanie to jest istotnie nader wysokie, też i z tej przyczyny, że wiele okolic Niemiec, z uprawy lub przeróbki tytoniu głównie się utrzymuje, a podatkami temi i cłami hodowle te i przemysł byłyby prawie zupełnie zrujnowane. „Kreutz Ztz.“ jednak zapewnia, że książę kanclerz ani na krok od przedłożeń taryfy tytoniowej nie ustąpi, ponieważ podatek od tytoniu jest osią całej gospodarki celnej i tylko z niego rząd tyle może mieć dochodu, by mógł dążyć do ulg w podatkach bezpośrednich. Wątpić jednakże można, by parlament uwzględnił życzenia księcia, bo tak Centrum, jak i znaczna część liberalnych posłów jest tego przekonania, że tak wysokie opodatkowanie tytoniu przyjętem być nie może.

— Od czasu jednorazowej bytności posła Windthorsta w domu księcia kanclerza, pokutują ciągle w pismach liberalnych wiadomości o układach rządu z Kościołem, opartych na bezwarunkowych ustępstwach Stolicy św i Centrum. Wiadomości te nie mają żadnej podstawy. Surowe ze strony rządu wykonywanie praw majowych, nie okazuje skłonności do zgody, Stolica św. z praw Kościoła nic uronić nie może, a Centrum — jak zapewnia „Germania“ — nigdy nie pójdzie w żołd rządowy. W każdym razie zbliżenie się Centrum do rządu, w popieraniu przedłożeń celnych, może porozumienie w sprawie Kościoła ułatwić, gdyż przez zbliżenie to przekona się

---

## Obrazki z Kongresówki

napisał dr. Omen.

(Dalszy ciąg).

### VIII. Przemytnicy.

Powtarzanie jest matką nauki, wiedzieli o tem już starzy, my zaś wiemy, że ćwiczenia mistrzów tworzą, a do ostatnich zaliczyć śmiało można panów przemytników. Ileż to tam bowiem odwagi, zręczności, siły, świadomości, drożyn, bagien itd., słowem, ile strategiczno-geograficznych wiadomości mieć trzeba — jeśli Moltke kiedyś wskazówek do stragicznej mapy pogranicza potrzebować będzie, to mu przemytników okowity sumiennie polecić mogę, — aby wśród mgły lub ciemnej nocy przemknąć się tak, żeby uchodząc przed strażą pograniczną nie wpaść w ręce urzędników cła, albo nawet i w tym przypadku jeszcze się wywinąć, jak się to niedawno wydarzyło. Pewien celnik ściga przemytnika niosącego antałek aż do jego domu. Ten ostatni wyprzedziwszy o kilka kroków swego prześladowcę wpada do komory i chowa antałek w łóżko, na którem spoczywa młoda żona przemytnika. Zaperzony celnik podąża tuż za ściganym do komory i chce okowitę w łóżku aresztem obłożyć. W tem wpada kilku chłopów, druchów od pracy i nuże obkładać, ale nie aresztem, jeno dębczakiem, i trzepać odwrotną stronę gorliwego celnika niby za to, że on śmiał żonę kuma niepokoić. Naturalnie powstał ztąd ogromny skandal, a potem proces, który dla braku świadków popierających stronę urzędnika źle się jeszcze dlań skończyć może! — „Tylko śmiało, budzie dzieło!“ — mówi Moskal.

### IX. Poszukiwacze soli.

Po odkryciu soli w Inowrocławiu, przysłał rząd moskiewski inżyniera Polaka, do zbadania ziem pogranicznych kujawskich, a odebrawszy zadawalniający referat, wyasygnował 50 tysięcy rubli do poszukiwania soli. O ile wiemy, zaopiniował urzędownie tenże inżynier, że jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż się tam znajdować musi pokład soli, prywatnie jednak nie mógł powstrzymać się od uwagi, że Moskal będzie soli szukał — a Niemiec ją znajdzie!

Jak powiedziano, wyasygnował rząd na roboty wstępne 50 tysięcy rubli. Za te pieniądze wykopały chłopy pod okiem inżyniera Moskala J.... kilkadziesiąt stóp głęboką dziurę, w której tysiące znikły, ale sól się nie pokazała. Sławny inżynier, żeby rzecz dobrze zamaskować, wydał przy tej okazyi książkę, dowodząc, jak na dłoni, że w tej a tej stronie w tych pokładach ziemi — soli spodziewać się nie można, i więcej na poszukiwania ryzykować nie warto! W ten sposób i wilk syty i koza cała. Literatura rosyjska zbogaciła się o jednę pracę naukową słonej treści, inżynier, naczelnik powiatu i inni czynownicy, pracujący w tym słonym interesie, słone za to wypłacili sobie honorarya, żydki zaś pozbyli kilkaset flaszek szampańskiego z Zielonej Góry na ugaszenie pragnienia tak dostojnych dygnitarzy po tej słonej awanturze!

### X. Stróże bezpieczeństwa.

Jeśli tacy panowie mimo wysokich urzędów i z niemi połączonych pensyi, starają się krom tego jeszcze o siebie, i jak się da, rząd „z boku biorą“ (wyrażenie Kongresowiaków) — pomyślał sobie 5 rubli miesięcznie pobierający stróż pewnej osady, — czemużbym i ja miał być gorszym urzędnikiem, jeśli się sposobność nadarzy!

Śmiali i cierpliwi odziedziczą pono nie tylko ziemię i pieniądze, ale niekiedy i serca niewieście. Poczciwy stróż, wiedząc o tem, czekał też cierpliwie i doczekał się, że pięknego wieczora przyprowadzili strażnicy ziemscy kilku różnemi towarami łokciowemi obładowanych ludzi, którzy się z prawnego nabycia tych ruchomości wylegitymować nie mogli! Po złożeniu zabranych towarów w kancelaryi wójta, oddano tych przemysłowców z zaboru pruskiego, pod opiekę pana stróża bezpieczeństwa, który ich wedle starego zwyczaju w rządowej umieścił gospodzie. Co tam w tej nocy zaszło, o tem milczy kronika tamtejsza, wspomina tylko, że noc była ciemna (a na rozjaśnienie nocy nikt tam z względów ekonomiczno-patryotycznych światła nie psuje) — i że nadedniem spostrzeżono puste kąty, tych tanich zaś kupców z Prus w gospodzie już ni

rząd, że katolicy nie są tak bezwarunkowymi przeciwnikami rządu, za jakich ich przedstawiano. Takie jest położenie Niemców katolików. Nasze jest inne i stokroć gorsze, bo my tak w sprawie kościelnej jakoteż w sprawie narodowej i gospodarczej, jaką jest przedłożenie celne, musimy być dla własnego dobra przeciwnikami rządu i w niczem ustąpić mu nie możemy. Jako więc stali przeciwnicy rządu będziemy i wtenczas bici, gdy katolicy niemieccy przez to, iż się stali rządowi potrzebnymi, ustępstw pewnych się dowalczą.

**Sprawy wschodnie.** Dnia 15. bm. przybyła do Liwadyi deputacya bułgarska i nazajutrz wręczyła bawiącemu tam u cara księciu Battenbergowi, akt wyniesienia go na tron bułgarski. W południe udał się książe na czele deputacyi do cara, i przemówił do niego po francuzku w tych słowach: „Otrzymawszy z rąk deputacyi bułgarskiej dokument, wynoszący mnie na tron tego kraju, uważam za pierwszy mój obowiązek wyrazić W. C. Mości moją wdzięczność, jako wyswobodzicielowi naszego narodu.“ Car przyjął ten hołd wdzięcznie, i zaprosił księcia i deputacyą do stołu swego.

W ten sposób jawnie zaznaczono, że książe Bułgaryi obrany został z łaski carskiej i woli ludu swego. Nowy książe uda się podobno w tych dniach w podróż do Berlina, Wiednia, Paryża i Londynu, i dopiero z powrotem z tej przejażdzki, zawadzi o Carogród, by z rąk sułtana, który ma być niby jego zwierzchniczym panem, przyjąć potwierdzenie swego wyboru na księcia Bułgaryi. Poczem zjedzie uroczyście do Zofii, przyszłej stolicy swej, gdzie organizować będzie przedewszystkiem wojsko, i z pomocą Moskali rządzić krajem. Ten ostatni warunek nie podoba się Niemcom, który petycyami i prośbami oprzęda i godności, trzymają młodego księcia w formalnem obłężeniu, twierdząc, że oni są daleko lepszymi i zdolniejszymi urzędnikami, niż Moskale. Ci jednak nie myślą ustąpić, a książe będzie musiał słuchać tych, którzy mu koronę dali.

**Austrya.** Jednemu z najgorętszych życzeń Galicyi stało się nareszcie zadość. Cesarz bowiem rozporządził 27. kwietnia, iż język polski ma być urzędowym językiem uniwersytetu lwowskiego tak w stósunkach jego z najwyższą władzą, jakoteż i przy egzaminach ścisłych, kończących nauki studentów.

Zasługa około wywalczenia tej słuszności, jednemu z najwyższych zakładów naukowych Galicyi, przysługuje profesorom uniwersytetu, których bolało, że szkoła polska, z wykładem przeważnie polskim, musi w stósunkach urzędowych posługiwać się obcym językiem. Niemieckie pisma nie wiedząc nawet o tem, że uniwersytet lwowski przestał być już dawniej szkołą dresury dla niemieckiego języka. powiadają, że cesarz zaprzedał, pozwalając na polski na uniwersytecie wykład, dobro i wielkość Austryi chytrym Polakom, którzy jednakże najbardziej na tem ucierpią, że zamknęli niemieckiemu światłu przystęp do zakutych mózgownic swych.

Jednakże Niemcy wynaleźli sobie pociechę w tem, że jak twierdzą, wszystka młodzież żydowska odwróci się ze wzgardą od szkoły polskiej i do państwa kultury, tj. do Niemiec, po światło nauki pospieszy. Ale i w tem mogą ich omylić rachuby, jeżeli prawdą jest, że żydzi galicyjscy coraz chętniej dzieci swoje do polskich szkół posełają.

— Cesarz zamknął 17. bm. posiedzenie Izby wiedeńskiej mową tronową, w której dziękuje posłom, za popieranie rządu w ugodzie finansowej z Węgrami i w sprawie wschodniej, w której Austrya dla zabezpieczema najdroższych interesów nie tylko swoich, ale i innych mocarstw, zmuszona była dla przywrócenia pokoju i porządku w ziemie tureckie wkroczyć. Cesarz podnosi z radością, że Austrya zjednoczona, silna i poważna, zostaje w najlepszych stósunkach z zagranicą, a miłość jej mieszkańców do kraju i rodziny panującej, której cesarz nie dawno tak liczne otrzymał dowody, najlepszą państwu wróży przyszłość.

**Moskwa.** Jednem z miast, do którego najściślej zastosowano stan oblężenia jest Kijów, niegdyś stolica polskiej Rusi. Policya tam panuje samowładnie, każdego podejrzanego o niesprzyjanie rządowi aresztuje, i jest obawa, iż całe setki takich podejrzanych, ześlą bez sądu w Sybir. Chcąc sobie ułatwić wyłapywanie ludzi bezpaszportowych, policya urządza się w ten sposób, iż obstawia wojskiem całą ulicę, i rewiduje dom za domem, zabierając wszystkich, niemogących wylegitymować się paszportem, i zapełnia niższe więzienia. Nie dziw też, że przy tak surowych środkach policyjnych, nihiliści tamtejsi stulili uszy, i nie dają znaku życia. Czy jednak istotnie zostali przyduszeni rozporządzeniami temi, to jeszcze pytanie.

Dnia 12. bm. rozpoczęto tam wojenne sądy nad 14 oskarzonymi o nihilistyczne spiski, i upór władzy państwowej, którego się dopuścili przez to, iż gdy ich w lutym rb. aresztować chciano, bronili się rewolwerami i zabili 1 policyanta, a kilku ranili. Główni oskarżeni zwą się: Ludwik Braudtner poddany pruski, Rościsław Steblin Kamieński. Włodzimierz Dębogoria Markiewicz, Paweł Orłow i 6 kobiet, panny: Natalia Arenfeld, córka radzcy stanu, Katarzyna Sarandowicz, Aleksandra Patalicyn, Marya Kowalewskaja, Wiera Wasilewska i wdowa po lekarzu Katarzyna Nitoczajewa. Dwie ostatnie są tylko o to obwinione, iż wiedziały o knowaniach nihilistycznych, a nie doniosły o nich władzy. Czterej obwinieni zaś nie są wiadomi z nazwiska, bo go wymienić nie chcieli, a policya wykryć nie zdołała. Taką jest jedna partya obwinionych. Dnia 17. bm. zaś mieli osądzić drugą partya, do której należą: Waleryan Osiński, panna Zofia Lessern v. Herzfeld, i jakiś nieznajomy, mianujący się Aleksandrem Wyszniakowem.

Sądy te były publiczne, ale dla zapobieżenia nieporządkom i rozruchom, wojsko obstawiło gmach sądowy i przytykające doń ulice tak, że w całej tej dzielnicy miasta, komunikacya była zupełnie przerwana, i wolno tylko przechodzić przez nią tylko wybranym, którzy za biletami otrzymali wstęp na sądy. A tych ma się rozumieć bardzo jest niewielu, i składają się z samych dostojników moskiewskich i ich rodzin.

**Anglia.** Mianowanie Ojca Neumanna Kardynałem, nadzwyczajne wrażenie zrobiło w Anglii. O. Neumann bowiem, znakomity uczony i wymowny kaznodzieja, nawróciwszy się sam do wiary katolickiej, przykładem swoim wiele osób za sobą pociągnął, i najwięcej się przyczynił, do rozszerzenia się prawdziwej wiary w ojczyźnie swojej. Cichy i pokornego serca nie chciał on nigdy zaszczytów, i tylko dobro Kościoła skłonić go mogło, do przyjęcia tej najwyższej godności.

**Rzym.** W allokucyi, wypowiedzianej przez Ojca św. do zebranych Kardynałów 12. bm., podniósł Ojciec św. z wielką serca pociechą, iż wszelkie odszczepieństwa i niezgody, jakie Kościołowi groziły na Wschodzie, szczęśliwie załagodzone i usunięte zostały. I tak: mianowany przez Ojca św. patryarcha chaldejski, powrócił do praw swoich i przywilejów, Biskup Zachneński, który był nieprawnie przywłaszczył sobie tę stolicę biskupią, uznał błąd swój i ukorzył się, spór między heretyckimi Jakobitami, a syryjskimi katolikami, o posiadanie kościołów, pomyślnie na korzyść katolików zakończony został, a Kościół ormiański od wielu lat rozdarty niezgodą, dobrowolnem poddaniem się samozwańczego Biskupa, uspokojony i umocniony został. Ojciec św. przyznaje z radością, że rząd turecki, aczkolwiek niewierny, chętnie i ochoczo przyznał katolikom ich prawa i sprawiedliwie sobie z nimi postępuje.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 19. maja. Żałować należy, że ostatnie benefisowe przedstawienia naszych artystów tak smutne miały powodzenie. Nie wiemy, jakiej przyczynie przypisać tę obojętność publiczności, która tylokrotne dała dowody, że talentowi i pracy artystów uznania nie skąpi.

Wesołą operetkę Modniarka warszawska powtórzono wczoraj na scenie naszej przed pustemi prawie ławami. Artyści jednak nasi, szczególniej państwo Doroszyńscy, starali się grą żywą i sympatyczną zabawić zebranych widzów, którzy też oklasków nie szczędzili.

Jutro, we wtorek, po raz pierwszy Córka pani Angot, operetka komiczna w 3 aktach z francuzkiego. Jesteśmy przekonani, że oziębłość dni ostatnich ustąpi, a publiczność ochoczo i najliczniej do teatru pospieszy, aby krótko już przed odjazdem artystów naszych za granicę zadokumentować jeszcze dla nich sympatyą i wynagrodzić chociaż w części zabiegi nowe i koszta, jakie Dyrekcyi w celu wystawienia powyższej operetki powstały.

— * **Magistrat** tutejszy wzywa w pismach niemieckich i „Dzien. Pozn.“ do składek, celem utworzenia na pamiątkę złotego wesela cesarskiego żelaznego funduszu, od którego odsetki będą używane na wspieranie niezamożnych córek tutejszych obywateli, trudniących się jakim przemysłem. Magistrat wraz z Radą miejską przeznaczyli na ten fundusz 6000 marek.

— * **Woda** w rzece wzrasta ciągle, i zalała już część Berdychowskiej tamy i łąk nad drogą ku Dębinie.

— * **Żebracy** karani więzieniem w Kościanie, widocznie pragną co prędzej napowrót się tam dostać, bo zaledwie wypuszczeni, żebrzą znowu publicznie, i bardo stawiają się chcącej ich aresztować policyi. Jeden z takich nałogowych żebraków usiadł w tych dniach nad drogą prowadzącą ku kolei i ubliżał przechodniom, gdy go niczem nie wsparli. Pójdzie też tam, zkąd dopiero wyszedł — do Kościana.

— * **Wyroki.** Jeden z najbardziej znanych pokątnych doradzców tutejszych, 53letni Teodor Daehne, został skazany za oszukaństwo i sfałszowanie dokumentu na 3 lata domu karnego i 300 mk. kary, a w razie niemożności zapłacenia jeszcze na 40 dni więzienia. — Gospodarz Jan Paetz z Górnej Wildy został skazany za krzywoprzysięstwo na 2 lata domu karnego. W sprawie tej chodziło o to, że obżałowany miał zapłacić za latarnię, którą, zawadziwszy o nią wozem przewrócił i potłukł. Świadkowie widzieli ten wypadek, sam obżałowany, gdy go zaraz aresztowano, przyznał, iż nieumyślnie szkodę tę wyrządził, ale zaskarżony przez dyrekcyą kolei o wynagrodzenie straty, wolał krzywoprzysiądz niż zapłacić. Smutny to bardzo dowód moralnego upadku.

Ale widocznie, że i w innych stronach nie lepiej, bo np. w Toruniu sądzono w ostatnich rokach przysięgłych 8 spraw o krzywoprzysięstwo.

— * **W Międzychodzie** odbędzie się 25. bm., przez tamtejsze niemieckie Towarzystwo rólnicze urządzona, wystawa bydła i koni mniejszych właścicieli, a nazajutrz wystawa rogacizny.

---

było, a co gorsza, że i o załatwieniu rachunku za nocleg w pospiechu zapomnieli. Nie dosyć na tem, wielkie jeszcze pada na tych samych panów podejrzenie, że to oni wybili szyby w kancelaryi wójta, aby skradzione i tam wczoraj złożone towary jeszcze raz ukraść — a potem po drodze odwiedzili jednego z kupców, aby mu zabrać to i owo, co stojąc blisko okna, tylko zawadzało! Mówią wprawdzie stare baby, że te śmiałe Prusaki przesłali do urzędu wójtoskiego zażalenie, gdyż tam coś z towaru aresztowanego brakować miało, stróża zaś bezpieczeństwa za opiekę i pomoc przy tych operacyach hojnie obsypali srebrnemi talarkami. Ale to ostatnie to nie racya, — działo się to bowiem blisko granicy, handlarze z Prus z talarami toć to goście tygodniowi — i ów urzędnik mógł więc za nierogaciznę przyjść do talarów. Zresztą miał ów stróż krom biedy żon trzy, a dzieci dwadzieścia i oko, z których żyje żona jedna a dzieci dziewięć, — pensyi zaś miesięcznej rubli tylko pięć, co tak rząd jak i gmina przy wyznaczeniu pensyi uwzględniać powinny.

### XI. Poczta.

Nigdzie pewno w świecie nie robią tyle trudności na poczcie, jak w Rosyi. Tu każda paczka musi być obszytą w płótno, oznurowaną, opieczętowaną, a dla pewności jeszcze deklarowaną, co oprócz subjekcyi, znaczne pociąga koszta. Daleko gorzej z przesyłkami pieniężnemi, tam już samemu na pocztę się udać, pieniądze przed naczelnikiem poczty porachować i własnym lakiem w obecności tegoż opieczętować trzeba. Listy takie, zawija pocztarz jeszcze kilka razy w papier, opieczętowywa drugie tyle, i dopiero odsyła dalej. Zdaje się, że ostrożność taka okazała się konieczną w obec 180 rubli pensyi i zgrabności otwieracza listów bez uszkodzenia tychże. To ostatnie jest jednak rzeczą ryzykowną, daleko wygodniejszą i „godziwszą“, choć mniej doniosłą jest manipulacya z znaczkami pocztowemi. Cały interes zasadza się na tem, że na pewnych drogach porozumiewają się pocztarze między sobą, zawięzując towarzystwo „oszczędności marek, czyli znaczków pocztowych“. Na tych więc stacyach marek się nie przylepia. a pieniądze za te oszczędzone marki pocztowe wpływają wprawdzie do kasy rządowego pocztarza, ale nie do kasy pocztowej. W okolicach. gdzie zaprowadzenie takiego towarzystwa trafia na trudności, da się użyć inny sposób oszczędności, np. frankowania używanemi markami, które w Warszawie za bezcen (czy na giełdzie, nie wiem) nabyć można. Zważywszy, że najniższa cena marki jest groszy 16, nie trudno obliczyć, że te oszczędności w roku wcale pokaźną wykażą sumkę. Mimo to posada pocztarza w stósunku do innych urzędników książąt 200—400 rubli pensyi — jest zawsze dość nędzną!

(Dalszy ciąg nastąpi).

— * **Z pod Gostynia** piszą do „Kur.“ o rzadkiej bardzo w teraźniejszych czasach uroczystości, tj. o poświęceniu fundamentów nowego kościoła w Siemowie. Zasługa w doprowadzeniu do skutku tej budowli na chwałę Bożą, przysługuje całkowicie miejscowemu proboszczowi, ks. dziekanowi Krygierowi, który przez lat 23 bez wytchnienia domagał się od królewskiego fiskusa — któremu przypada obowiązek utrzymywania budowli kościelnych w tej parafii — o wystawienie nowego domu Bożego, na miejsce starego drewnianego i opustoszałego kościółka. Nareszcie 6. maja doczekał się ks. dziekan uwieńczenia tyloletnich starań swoich, poświęcając w asyście licznego okolicznego duchowieństwa i wielkiej liczby wiernych, fundamenta świętej budowli.

— * **Pielgrzymi** galicyjscy, jadąc do Krakowa na uroczystość św. Stanisława, wstąpili po drodze do Szczepanowa w okolicy Krakowa, gdzie się św. Biskup rodził. O wiosce tej tak piszą z Krakowa do „Pielgrzyma“:

Kościół parafialny w Szczepanowie piękny w gotyckim stylu, trochę przybudowaniami oszpecony, wystawiony około 1450 r. przez kanonika krakowskiego Jana Długosza, który tu był także proboszczem na tem samem miejscu, gdzie rodzice św. Stanisława kościół wybudowali; oprócz tego kościoła jest tu jeszcze jeden kościół pod wezwaniem św. Stanisława, zbudowany na miejscu, gdzie stał dom rodziców naszego patrona. Nie daleko od tego miejsca stoi mała kapliczka na tem miejscu, gdzie się miał urodzić św. Stanisław; dąb, pod którym się urodził, dziś spróchniał już, resztki jego otoczone tarcicami można przez wydrążone okienko oglądać; obok tej kapliczki znajduje się głęboka studnia, z której wodę czerpią ludzie i używają jako cudownego lekarstwa; woda ta dobra, zimna, zdrowa. W drugim kościele zawieszone portrety królów Jana Sobieskiego, Augusta II i hetmana Lubomirskiego, szczególnych bodaj dobrodziejów kościółka. Znajdują się tam także bardzo starożytne obrazy na desce malowane, przedstawiające wskrzeszenie Piotrowiny, sąd Bolesława Śmiałego i zabicie św. Stanisława: w parafialnym kościele w kruchcie także bardzo starożytny obraz wisi, przedstawiający upadek pierwszych rodziców, a obok tego św. Stanisława w ubiorze biskupim z pastorałem w ręku. Figur tak wzdłuż drogi, jako też i przy kościołach i kaplicy dość sporo, a żadnego innego świętego nie widziałem, jak św. Stanisława; zwykle jeszcze ten napis: „Św. Stanisławie, Tyś u Boga w sławie, Biskupie krakowski, módl się za lud polski.“ — Kiedy to piszę, odprawiać się ma zaraz suma, a to zupełnie w polskim guście, bo podczas niej raz po raz moździerze hukają, odbijając stokrotne echo o pobliskie lasy; piskliwe głosy żebracze lub mruczenie dziadów polskich rozlega się dokoła — i to bodaj należy do zupełności polskiego odpustu. Zresztą tu się rozpoczyna rodzaj misyi, odprawianej atoli przez świeckich księży i trwać ma cśm dni; najprzewielebniejszy Biskup z Tarnowa ks. hr. Pukalski przyrzekł na niedzielę tu przybyć, jeżeli mu zdrowie pozwoli.

---

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. maja.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 5[illegible] kilogra[illegible] [illegible] mrk. | fen. | średn. mrk. | fen. | pośled. mrk. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | 9 | 80 | 9 | 25 | 8 | 80 |
| Żyta | 6 | 50 | 6 | 30 | 6 | 10 |
| Jęczmienia | 6 | 50 | 6 | — | 5 | 80 |
| [illegible] | 6 | 90 | 6 | 50 | 6 | 20 |
| Grochu do gotowania | 7 | 30 | 7 | 10 | 7 | [illegible] |
| [illegible] na paszę | 6 | 30 | 6 | 20 | 6 | 10 |

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).



**Teatr polski w Poznaniu.**

Jutro, we wtorek

**Córka Pani Angot**

opera komiczna w 3 aktach.

**Początek o godzinie 8.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.